



Branie Imienia Bożego nadaremno

„Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię Jego nadaremno bierze” – (2 Mojż. 20:7).

Chociaż jest prawdą, jak oświadczył apostoł Paweł (Kol. 2:14; Efezj. 2:15), że ustawy, czyli dekrety żydowskiego Zakonu, które wiodły ku śmierci, zostały zniesione ofiarą Chrystusa Pana, tak że teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, co są w Chrystusie – wierzących w Jego krew; a także, iż ceremonialne, czyli figuralne zarysy zakonu, będąc wypełnione, również przeminęły (Rzym 8:1; Mat. 5:18), to także prawdą jest, że moralne przepisy tegoż Zakonu nie przeminęły i nigdy nie przeminą, ponieważ są one częścią wiecznego prawa sprawiedliwości.

Pomiędzy tymi przepisami jest także przepis przytoczony powyżej, powszechnie znany jako drugie przykazanie: *„Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno; bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię Jego nadaremno bierze”*. Należałoby zastanowić się, co Bóg uznaje za branie Jego imienia nadaremno. Słowo „nadaremno” oznacza – fałszywie, niepotrzebnie, bez uszanowania. Nie oznacza ono jednak profanacji. Profanować (bezcześcić) imię Boże, znaczy używać je lekkomyślnie, bluźnić imię Boże i nadużywać je. Skoro profanowanie lub nadużywanie świętego imienia Bożego jest rzeczą niezaprzeczalnie złą, to również branie tego imienia nadaremno nie pozostaje bez winy.

„Oto się kochasz w prawdzie wewnętrznej” – w sercu, powiedział Psalmista (Psalm 51:8), a apostoł Paweł napomina: *„Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe”* (2 Tym. 2:19). *„Lecz niezbożnemu rzeki Bóg: cóż ci do tego, że opowiadasz ustawy moje, a bierzesz przymierze moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność i zarzuciłeś słowa moje za się. Widziszli złodzieja, bieżysz z nim, a z cudzołóżnikami masz skład swój. Usta twoje rozpuszczasz na złe, a język twój składa zdrady. Zasiadłszy mówisz przeciwko bratu twemu, a lżysz syna matki twojej”* (Psalm 50:16-20).

Prorok Izajasz (Izaj. 29:13) prorokował o takich i niestety, wielu takich powstało, którzy wypełniają jego słowa. Nasz Pan zastosował to proroctwo do niektórych mu współczesnych i powiedział: *„Obłudnicy! dobrze o was prorokował Izajasz, mówiąc: Lud ten przybliży się do mnie usty swymi i wargami czci mię, ale serce ich daleko jest ode mnie. Lecz próżno mię czczą, nauczając nauk, które są przykazania ludzkie”* (Mat. 15:7-9).

Widząc, z jaką odrazą Pan traktuje wszystko, co nie jest

szczerze i proste w sercach tych, którzy mienią się być chrześcijanami, czyli dziećmi Bożymi, jakże powinniśmy być ostrożni w używaniu Jego zacnego imienia. Mieniąc się być uznani przez Boga za Jego dzieci i naśladowców Jego miłego Syna, stoimy przed światem jako przedstawiciele Boga, więc nasze słowa i działania powinny być zgodne z Jego duchem. Stoimy jako drogowskazy przy ciemnych i niepewnych drogach tego świata; a jeżeli nie jesteśmy wierni naszemu wyznaniu, to jesteśmy zwodniczymi drogowskazami i przyczyniamy się do tego, że podróżni schodzą z dobrej drogi i wpadają w różne sidła. Dlatego branie imienia Bożego i tytułowanie się Jego synem, chrześcijaninem, czyli naśladowcą Chrystusa, bez stanowczego zdecydowania i wysiłku, aby godnie Boga reprezentować, jest grzechem przeciwko Bogu i ktokolwiek to czyni, nie będzie bez winy.

„Niechaj tedy każdy, kto mianuje imię Chrystusowe, odstąpi od niesprawiedliwości”. Psalmista powiedział: *„Bym był patrzył na nieprawość w sercu mojem, nie wysłuchałby był Pan”* (Psalm 66:18). Podjęcie życia chrześcijańskiego jest zaciągnięciem się do walki z nieprawością; bo chociaż łaska Boża przez Chrystusa obfituje do takiego stopnia, że nasze niedoskonałości i braki nie są nam przypisane – będąc przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej, jesteśmy uznani za świętych i przyjemnych Bogu – to jednak, jak określa to apostoł (Rzym. 6:1,2), nie mamy trwać w grzechu, aby łaska obfitowała; albowiem zawarłszy przymierze z Bogiem, oświadczyliśmy, że stajemy się umarłymi dla grzechu, że więcej nie będziemy w nim żyć. Uczyniwszy przymierze z Bogiem i przyjąwszy Jego święte imię, gdybyśmy nadal trwali w grzechu i przestali walczyć przeciwko niemu, okazalibyśmy się fałszywi w naszym wyznaniu.

Czyż więc my, *„którzyśmy umarli grzechowi, nadal w nim żyć będziemy? Uchowaj Boże!”* Niechaj grzech nie króluje w śmiertelnych ciałach naszych, ale prawdziwie bądźmy umarli grzechowi, a żywi Bogu, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego (Rzym. 6:1,2,11,12). To oznacza ustawiczną walkę przeciwko łatwo zakradającym się grzechom starej natury; walka ta będzie długa i męcząca, aż władza grzechu zostanie złamana, przy czym tylko ustawiczna czujność może ją w tym złamanym stanie utrzymać. Przeto prawdziwym chrześcijaninem jest ten, który żyje według swego wyznania i codziennie stara się opanowywać grzech w sobie, i jest w stanie od czasu do czasu rozpoznać pewien postęp w tym kierunku. Taki staje się coraz bardziej podobny Chrystusowi – staje się mocniejszy, pokorniejszy i łagodniejszy; bardziej wyćwiczony, ogladzony i umiarkowany



we wszystkich rzeczach, kierując się coraz bardziej umysłem Chrystusowym. Stary temperament i usposobienie ustępuje nowemu umysłowi, który się coraz bardziej wzmacnia. W taki to sposób cichy przykład świętobliwego życia przysparza chwały świętemu imieniu, które mamy przywilej nosić i przedstawiać przed światem – jako żywe listy, znane i czytane przez wszystkich, z którymi się stykamy.

Kształtowanie się zacnego i czystego charakteru jest naturalnym wynikiem przyjęcia Boskiej prawdy do dobrego i szczerzego serca. Przekształcająca moc Boskiej prawdy ma nieoceniony wpływ na charakter tego, który przyjmuje ją do dobrego serca i poddaje się pod jej wpływ. *„Poświęć ich w prawdzie Twojej; słowo Twoje jest prawdą”*; było prośbą naszego Pana za nas; niechaj więc żaden z wiernych nie wpada w błąd niektórych – w mniemanie, że dzieło uświęcenia może postępować lepiej bez Prawdy niż z Prawdą. Do świętobliwego życia potrzeba nam instrukcji, kierownictwa i natchnienia Prawdy, a słowa naszego Pana wskazują, że wszelka Prawda potrzebna do tego znajduje się w Słowie Bożym, więc nie potrzebujemy innych objawień, wizji, snów, imaginacji własnych lub innych ludzi. Apostoł powiedział, że Słowo Boże *„jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”* (2 Tym. 3:16,17).

Słowo Boże objawia ducha, zmysł, czyli usposobienie Boże i napomina nas, aby ten sam zmysł mieszkał w nas obficie, a gdy badamy zmysł Boży, objawiony w Jego Słowie i mamy społeczność z Nim w modlitwie, napełnieni jesteśmy wpływem Jego ducha, który doprowadza nas do coraz większej harmonii z Jego doskonałą wolą. Prowadzenie życia świętobliwego nie jest dokonywaniem jakichś wielkich i zadziwiających rzeczy; jest raczej codziennym życiem w cichym, niewystawnym poddawaniu się pod wolę Bożą, jest to skryta społeczność z Nim w naszej komorze przywiązania i codziennego postępowania oraz w gorliwej działalności w Jego służbie, w miarę naszych zdolności i możliwości. W rzeczywistości nie ma wartościowszej rzeczy jak cudowna, znamienna pobożność lub zadziwiająca wiara, o jakich często słyszymy lub czytamy. Gdy pobożność nasza staje się widoczna, strzeżmy się własnej sprawiedliwości i przyzwalania na próżną chwałę. Nie ma też nic nadzwyczajnego w wyraźnej i silnej wierze i w pewnym poleganiu na obietnicach Bożych. Czemuż byśmy nie mieli posiadać wiary dostatecznie pewnej i silnej? Chrześcijaninem wydającym najsilniejsze świadectwo o Bogu jest ten, którego wiara jest wystarczająco prosta, polegająca na Bożym Słowie. Pobożność chrześcijańska składa się z poważania i wiernego posłuszeństwa woli Bożej, z pilnego jej badania, aby można stosować się do niej. Tacy nie muszą wahać się, aby wziąć imię Boże i zwać się Jego dziećmi, tj. chrześci-

janami, czyli naśladowcami Chrystusa, jawnie wyznając, że w ten sposób codziennie poddają się Bogu, aby mogli być prowadzeni Jego duchem.

Chrońmy się błędu tych, których Psalmista w poprzednio przytoczonych słowach określa jako *„niezbożnych”* – którzy mianują imię Chrystusowe nadaremno, którzy mienią się być dziećmi Bożymi i udają, że prowadzeni są Jego duchem, lecz uczynki ich dowodzą, że nienawidzą Pańskich instrukcji, a Słowo Jego zarzucili za się, którzy mają współdział ze „złodziejami”, którzy uczą drugich, aby starali się o żywot inną drogą, a nie tą, którą Bóg wskazuje w swoim Słowie. Sposób postępowania takich jest przeciwny Bogu i Jego prawdzie, chociaż mienią się być Jego przedstawicielami. Chrońmy się takiego opłakanego stanu – brania imienia Bożego nadaremno. Niechaj wszyscy usłyszą owo poważne zapytanie i oskarżenie naszego wielkiego Sędziego: *„Cóż ci do tego, że bierzesz ustawy moje w usta twoje?”* itd. Słowa naszego tekstu dowodzą, że tacy nie będą bez winy. Również winni będą ci, którzy w jakikolwiek sposób będą uczestnikami tego; albowiem gdy przyzwalamy „złodziejom”, albo stajemy się uczestnikami „cudzołóżników”, z pewnością będziemy też z nimi uczestniczyć w Boskiej karze.

Bóg chce, aby Jego lud był odosobniony i odróżniał się od takich, aby nie miał z nimi żadnej społeczności. Oni nie należą do Boga, więc On nie chce, abyśmy byli im przychylni. Bóg nie zachęca takich, aby przyjmowali Jego imię, aby zgromadzali się z Jego ludem na modlitwy lub aby stwarzali pozory bycia przedstawicielami Prawdy. Jedyny właściwy dla nich sposób postępowania to pokuta i nawrócenie się do Boga z pokorą oraz słuchanie Jego instrukcji.

Gdy poważnie zastanowimy się, co znaczy brać imię Boże nadaremno, zdziwieni jesteśmy, że tak wielu to czyni. Mało jest tych, którzy słuchają tego napomnienia, a całe rzesze biorą imię Boże i Chrystusowe nadaremno. Niektórzy czynią to bezmyślnie, ponieważ jest to normalne pomiędzy poważanymi ludźmi – ponieważ imię Chrystusowe jest im pomocne w pewnych społecznych lub handlowych sprawach. Inni przyjmują to imię jako płaszcz fałszywych nauk, jak na przykład „Chrześcijańska Wiedza” (Christian Science), zwodnicze nauki, które podkopują główny fundament chrześcijaństwa, zaprzeczając nawet osobistemu istnieniu Boga oraz zaciemniając rozumowe dowody dotyczące naszego ludzkiego istnienia. Ileż to błędnych i wstrętnych nauk kryje się pod mianem chrześcijańskich! *„Lecz próżno mię czczą, nauczając nauk, które są przykazania ludzkie”* – powiedział nasz Pan (Mat. 15:9). Przeto niechaj wszyscy, którzy mianują imię Chrystusowe, odstąpią od niesprawiedliwości i niechaj nakłonią swe serca do Pańskich instrukcji, a z pewnością będą poprowadzeni na pasze zielone i do wód czystych – stół ich będzie zastawiony obficie, a ich



kielich błogosławieństwa i radości będzie opływający;
gdy zaś przeciwko tym, którzy biorą Jego imię nadarem-
no, okaże się gniew Boży w słusznym czasie, bez wzglę-
du na to, jak bardzo będą się skupiać i jak głośno
ogłaszać się będą, że są niebieskimi posłańcami.

„Nie należąc już do siebie, talent, pracę niosę Mu;
chcąc z radością użyć w służbie i na większą chwałę

Twą”.

Watch Tower 1893-148.

Watch Tower
R- (1893 r.)
„Straż”